

PRZEDWISNIE

Łódź, dn. 28.03, 1982r.

nr 6.

RACJE SLIMAKA

Pod hasłem społecznego spokoju rządząca ekipa wypowiedziała społeczeństwu wojnę, reklamując siebie jako rzeczników demokracji - zawiesiła prawa obywatelskie. Pókrzykując o wolności państwa umieściła setki ludzi w więzieniach, wprowadziła terror, którego kulminacją była zbrojna pacyfikacja fabryk, próba pogromu robotników na ulicach Gdańska i egzekucja - bo trudno nazwać inaczej strzelanie do uzbrojonych jedynie rozpoczętymi robotników - w kopalni Wujek. W imię łagodzenia napięcia rozpoczęła obłądną kampanię kłamstwa, fałszerstw, zastraszenia. Zerwane łączności, więzi kooperacyjne, zapatrzenie przez myśl, zawieszono samorząd i wszelką kontrolę związków, zmilitaryzowano produkcję, zapowiedziano podwyżki cen i w ten sposób przystąpiono do "reformy gospodarczej". I znów z góry wiadomo, że "reforma" tak pomyślana nie może się udać. Jeszcze niedawno nawet rządowi eksperci twierdzili jednoznacznie, że warunkiem powodzenia reformy jest rezygnacja z centralnego i dyrektywnego zarządzania gospodarką. Teraz wezwiany udział w karkołomnej próbie leczenia gospodarki rozkazami. Dyrektywność doprowadzona do żółdeckiego absurdu, przy nie raz potwierdzonym braku elementarnych kompetencji rządzących elit. Efekt łatwy do przewidzenia - dalsza droga do dnu, bałagan, chaos gospodarczy, nędza społeczeństwa. Dziś już wiadomo, że nie uda się tego wszystkiego uniknąć. Pozostaje tylko starać się, aby ekres do ostatecznego krachu trwał jak najkrócej. Dlatego też dziś pracujemy źle - paradoksalnie - pracujemy na własną korzyść. Przybliżasz bowiem moment upadku junty i dajesz możliwość sensownej, przynoszącej realne korzyści społecznej pracy w nowym, zreformowanym, poddanej społecznej kontroli systemie gospodarczym. I w tym jest także głęboka racja ogłoszonego przez II Prezydium NSZZ "Solidarność" wezwania, by walczyć o lepsze jutro obniżając dziś wydajność pracy. Junta i PZPR podejmują nieskrywane próby likwidacji SOLIDARNOSCI. Ostatnio - pod groźbą utraty pracy - zmusza się pracowników sądownictwa i administracji do podpisywania oświadczeń o wystąpieniu z "Solidarności". Część pracowników odmawia podpisu, inni podpisują, ale przy pisaniu oświadczenia, iż rezygnują z członkostwa Związku pod presją. Problem ten jest często dyskutowany, gdyż powszechnie odczuwa się zagrożenie tego typu "weryfikacją". Pojawia się nowe słowo - Walenrodzizm. Słowem tym usprawiedliwiano przez całe lata wstępowanie do PZPR. "Walenrodzowie" robili z czasem kariery lub bez tego bezmyślnie klaskali Wiesławowi i Edwardowi. Usprawiedliwiali to koniecznością obrony pozycji w nauce i zarządzaniu przed kreaturami dobieieranymi wyłącznie w/g kryterium partyjnej uległości. I nie zauważyli momentu, w którym stawali się nagmatką, uległą każdej dyrektywie podporządkowania. Dziś niektórzy z nich przekonują do występowania z "Solidarności" szepczą o "walenrodzizm". I nie brak ludzi gotowych podchwycić tę propozycję i usprawiedliwienie, nie bacząc jak żałośnie ów "walenrodzizm" wyglądał i jak groteskowe jest wyobrażenie "walenrodzizm" w biurze, czy w pracowni. Powiedzmy sobie jednoznacznie - każdy może wybrać sam, gdy grożąc zmuszają was do występowania z Związku, odmów podpisu lub podpisać deklarację z oznaczając w niej, że czyni to pod presją w obawie o egzystencję własną i rodziny. Ta druga postawa nie jest rzecz jasną godną szacunku manifestacją odwagi. Ale strach jest po prostu ludzką przypadłością, jak katar, której nie sposób darzyć uznaniem, ale też trudno jednoznacznie potępiać. Jeśli jednak strach osłania się brednią o "walenrodzizm" - to jest to publiczne kłamstwo lub żalosne samoostrzeżenie. Akceptacja fałszu publicznego i wewnętrzne przekłamanie, to stałe filary reżimu. Potwierdza to każde wystąpienie członków elity rządzącej i ich ukochane dziecko DTV.

Z ZIMNA KRWIA

Gierek ma podobno stanąć przed sądem pod zarzutem wywołania w Polsce kryzysu. Być może, sądzący za kolejki, kartki, głód mieszkaniowy i za rosnące zagrożenie chorobowe społeczeństwa. Sądzić go należy za głupotę i zaufanie w swą i doradców w nieomyślność. Nie można go jednak sądzić za złą wolę. Przecież chciał dobrze. Śniła mu się Polska, dobrze odżywiona i modnie ubrana, mieszkająca w małych lecz własnych mieszkaniach i jeżdżąca na własnym Fiacie. Ignorancja i zaryzykowanie spowodowały, że okazało się to mrzonką i fikcją. Gierek musi za to zapłacić bo naręcza naręca jest niewystarczalne. Jaką zatem karę powinien ponieść ktoś, kto z zimną krwią decyduje się zastąpić kolejki po mięso jego zupełnym brakiem i zmienić energię gospodarki w energię naszych dzieci? Jaką karę powinien ponieść ktoś, kto w swych kalkulacjach na zimno decyduje się przeciwstawić niezwykle kryzys w codzienny głód i trwogę naręcza? Jaruzelski musiał bowiem brać pod uwagę w swych kalkulacjach reakcję na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Musiał liczyć się z możliwością wstąpienia przez USA sprzedaży paszy oraz z tym, że państwa Europy Zachodniej utną eksport surowców, części samochodowych a banki nie zechcą sfinansować w coraz bardziej mglistą przyszłość spółki kredytowej. Jeżeli możliwości takiej nie brał pod uwagę, znaczyłoby, iż jest głupszy nie tylko od Giereka, ale i od przeciętnie rozwiniętego dziesięcioletka. A tenże dziesięcioletek wie, że bez paszy nie ma mięsa, bez zachodnich surowców nie ma odzieży i leków. Polski przerysło pozbawiony części ziemnych stanie się wkrótce zwyczajnym złonowiskiem. Każdy z nas wie również, że gdy zostaniemy pozbawieni możliwości odrócenia spłaty długów w stanieni się największym bankrutem świata. Musiał także Jaruzelski wiedzieć, iż dotychczas szalejącym kryzysem "wielki brat" będzie w stanie wykraść kilkadziesiąt wagonów żelaznych upominków, nie po to zresztą, by zaspokoić potrzeby naszych dzieci, tylko po to, by dać nam złudę pomocy i oparcie w pierwszych dniach stanu wyjątkowo-wojennego. Jaruzelski wiedział o tym wszystkim, a mimo to wybrał nędzę 36 mln swych rodaków. W imię czego? W imię obrony wszechwładzy paru osób z Biura Politycznego. Gdy dojdzie do procesu Giereka musimy pamiętać, iż jego główny grzech to fakt, iż nie potrafił przewidzieć katastrofalnych efektów swych decyzji. Gdy stawką zostanie nie tylko pozbawieni mięsa i mleka, ale i chleba dla dzieci, musimy pamiętać, że Jaruzelski przewidział to z premedytacją i zimną krwią. /Poznań/

WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO WOBEC OBOWIAZUJĄCEGO PRAWA PRL

Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego 13XII1981 wojskowo-partyjna dyktando podjęła energiczne wysiłki w celu przekonania społeczeństwa polskiego o istnieniu podstaw prawnych tego stanu. Cel tej akcji był oczywisty: chodziło o przekonanie skłonnych do praworządności Polaków, iż zadany Narodowi ~~XXXXX~~ GWALT odbywa się w majestacie prawa, aby w ten sposób baczyć ducha oporu wobec gwałcicieli. Następnego dnia w poniedziałek 14 grudnia 81 prawnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego wydali oświadczenie, w którym jednoznacznie udowodnili bezprawny charakter Dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego.

Po pierwsze: Art. 31 Konstytucji PRL stanowi, iż Rada Państwa wydaje dekrety z mocą ustawy między sesjami Sejmu PRL. Na najbliższej sesji Rady Państwa dekret do zatwierdzenia Sejmowi. Tymczasem otwarta we wrześniu 81 jesienna sesja Sejmu nie została zanknita w ramach tej sesji wyznaczono nawet trzy posiedzenia sesji. W dniu 31 / tzn. sesja trwała, chociaż Sejm nie obradował na posiedzeniu. Rada Państwa wydała więc ten Dekret wbrew wyraźnemu postanowieniu art. 31 Konstytucji PRL, czyli z mocy obowiązującej cego porządku prawnego w naszym kraju jest on NIEWAŻNY.

Po drugie: Dekret o wprowadzeniu stanu wojennego ogranicza konstytucyjne prawa i wolności obywateli. Zmienia więc Konstytucję. Tymczasem art. 166 Konstytucji stanowi, że "zmiana Konstytucji może nastąpić tylko w drodze ustawy uchwalonej przez Sejm PRL większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów."/

Wystarczy więc, by w świetle cytowanych artykułów Konstytucji PRL uświadomić sobie rozmiar gwałtu zadawanego Narodowi polskiemu/a w szczególności tysiącom rodaków osadzonych w obozach internowanych czy w więzieniach/.